

# Skor, Upadam (feat.Buka)

[Zwrotka 1: Buka]

A miało być tak pięknie, mogę to wyryc na pętli twym sercem  
Przybliżyć mniej więcej mej reminiscencji powieści nieczęste  
Więcej, polej mi klinu, udławimy nieszczęście  
Tu nie ma winy, choć przelałem jej czerwień  
Chodź upijmy się tępym dźwiękiem  
Dopija się szpecylny, włożyłaś sukienkę w perły  
Owijasz ją czernią, twoja szminka zostawiła  
Puste miejsce na zewnątrz, w środku  
Moja miła zawsze byłam pełny  
Jak moja miłość do tych wersów, gdy zwątpiłaś, niech ateizm  
Gdy przydrożny odszedł Jezus, może dotrze i do Niebios  
Wierz mi, zresztą, to tylko szept, jej odbija echo  
Nie chcę pamiętać co było, postaw kolejną i niech spłyną  
Gardłem żalę i łzy, w upale szaleństw, razem dziś ja i Ty  
Wokół nas fale, tak bardzo w szale i nie mogąc pomóc  
Tobie tonąc, wiem doskonale ile kosztuje samotność  
Wybacz

[Refren: Skor x Buka] x2

Znów, znów tylko w dół, w dół  
Tuląc mróz tu resztkami tchu  
Uderzamy w grunt naszych uczuć gradem  
Karmieni przez ból, skazani na upadek

[Zwrotka 2: Rover]

Nie da ci siły ból, który masz gdzieś w sobie synek  
Kiedy odchodzą, jebać je jak pech w kasynie  
Niech mnie nie trzyma grunt, gdy spadnę z hukiem, z gradem igieł  
Nawet ze skórą oderwę uczuć zmarzlinę  
Niech mi ziemia twardą będzie, grunt że się odbiję  
Tnąc kapitułę nieba, aż spadną gwiazdy  
Ojciec zawsze mówił: „Jesteś tu na chwilę  
I wracasz na K-pax podziwiać gwiazdy”  
Żadnej z nich nie dam satysfakcji na to  
Żeby trwała we mnie zawieszona w czasie jak „Post Mortem”  
Czarno-biały sztych, na nim uczuć patos  
I serce, które życie otwiera kluczem od konserw  
Kłamstwo krwi, wobec tych, co piją za to  
Łgają z tygodnie na tratwie, zesza z sercem w słonej wodzie  
Jesteś z tych co lecą w dół jak japończyk na Pearl Harbor  
By za szczerą miłość oddać życie strawione przez ogień

[Refren: Skor x Buka] x2

Znów, znów tylko w dół, w dół  
Tuląc mróz tu resztkami tchu  
Uderzamy w grunt naszych uczuć gradem  
Karmieni przez ból, skazani na upadek

[Zwrotka 3: Skor]

Mieliśmy namalować sobie świat od nowa  
Na życia płótnie, gdzieś kłótnie pochować  
Wciąż próbować uchować przed smutkiem  
To co przez wódkę, wciąż wpadało w studnię bez dna  
Kurwa, nie chciałem przegrać, przestań  
Sama mnie pchałaś w ten bezmiar  
To kres nasz, a nie przeznaczenie  
Upadam jak sens w nas, jak krew na scenie  
Żegnaj! Dobrze wiesz jak to rani  
Cały ten hardcore w bani, dałem taktom do granic  
My tacy sami, jak wczoraj, jak jutro  
I pora już usnąć, mówi się trudno  
Bo późno już, a łzy się cisną do oczu  
Więc upadam jak one, abys mogła to poczuć

A cisza wokół jak pieprzony knebel  
Stawia mnie na uboczu, bym upadał dla Ciebie

[Refren: Skor x Buka] x2  
Znów, znów tylko w dół, w dół  
Tuląc mróz tu resztkami tchu  
Uderzamy w grunt naszych uczuć gradem  
Karmieni przez ból, skazani na upadek